

Alessandro wraca bronić tytułu

Próbowali tego tacy tenisiści, jak: Richard Fromberg, Florent Serra czy Oleksandr Niedowiesow. Nikomu nie udało się obronić tytułu zdobytego rok wcześniej. Teraz próbę podejmie Alessandro Giannessi.

Mistrz 2016 zebrał sporo doświadczeń w ciągu tego roku i przyjeżdża do nas mocniejszy.

BARTOSZ RABENDA

Najbliżej obrony tytułu mistrzowskiego w Szczecinie był Serra. Francuz, który zwyciężył w 2008 r. 12 miesięcy później znów grał w finale. Tam jednak trafił na życiową formę Jewgienija Korolewa i musiał się zadowolić drugim miejscem. Ba, nie wygrał w Szczecinie już więcej ani jednego meczu, bo w edycjach 2011 i 2013 odpadł już w pierwszych rundach. Fromberg i Niedowiesow rok po turniejowych zwycięstwach kolejne edycje kończyli w ćwierćfinalach i potem już do nas nie wracali.

Z Alessandro raczej tak nie będzie, bo Włoch wyraźnie upodobał sobie nasz turniej i już szósty raz zagra w Szczecinie. Co ciekawe, swoje starty rozpoczął w 2011 r. od pokonania Dustina Browna i zakończył na razie pokonaniem tego samego za-



Alessandro Giannessi przed rokiem wygrał. Teraz wraca bronić tytułu

wodnika. Zresztą tamten start, sześć lat temu był aż do ubiegłorocznej edycji jego najlepszym na Pekao Szczecin Open. Dotarł wówczas do ćwierćfinalu, w którym musiał uznać wyższość Daniela Munoz de la Navy.

Włoch ciągle tamto zwycięstwo sprzed roku może uznawać za swój największy sukces w karierze.

- Dwa razy byłem tu w finale debla i ani razu nie udało się zwyciężyć. Teraz zdobyłem tytuł w singlu, więc można powiedzieć, że do trzech razy sztuka. Dziękuję wszystkim, którzy przyłożyli rękę do organizacji tego cudownego turnieju i mam nadzieję, że widzimy się tu za rok! - cieszył się po triumfie nad Brownem i dodał: - To był po prostu perfekcyjny mecz w moim wykonaniu. Ostatnie tygodnie są dla mnie bardzo dobre i czuję, że w końcu złapa-

łem odpowiednią formę. Zaliczyłem solidny występ w US Open, a pojedynek ze Stanem Wawrinką, choć ostatecznie przeze mnie przegrany, stał na naprawdę wysokim poziomie.

Swoją pierwszą marsz do pierwszej setki rankingu rozpoczął jako 22-latek. W 2012 roku po przebrnięciu przez eliminacje turnieju ATP Masters 1000 w Monte Carlo i zdobyciu istotnych punktów w turniejach challengerynych awansował na 126 miejsce w ATP. Końcówka roku nie była jednak już dla niego taka dobra i urodzony w La Spezzii tenisista musiał ponownie odbudowywać swoją pozycję.

Przez kolejne lata Włoch tułał się w drugiej, trzeciej, a nawet czwartej setce ATP. Jakikolwiek zdobycze w turniejach rangi challenger były dla niego sporym sukcesem. W po-

lowie roku 2016 w końcu nadeszła forma Giannessiego. Zawodnik dotarł do półfinalu w Caltanissette oraz do ćwierćfinalu w Todi.

Widać, że rodzinny klimat zdecydowanie mu służył. Następne turnieje nie były jednak dla niego udane i wydawało się, że w rankingowej biografii zawodnika będziemy mieli kolejną sinusoidę. Wtedy przyszedł bardzo solidny występ w US Open, w którym przeszedł trzy rundy eliminacji oraz pierwszą rundę turnieju głównego. W drugiej udało mu się stoczyć dwa zacięte sety ze Stanisławem Wawrinką, który w tamtej edycji szlema na Flushing Meadows pogromcy nie znalazł. Przez nasz turniej przebrnął jak burza, z uwielbieniem wygrywając kolejne sety w stosunku 6:3 (7 na 10 partii rozgrywanych przez Włocha zakończyło się takim wynikiem). Sezon zakończył kolejnym finałem w challengerze. Tym razem w Ortisei nie udało mu się wygrać. Alessandro musiał uznać wyższość Włocha, którego ogral u nas - Stefano Napolitano.

Rok w 2017 rozpoczął od przeciętnych wyników. Awansował do turnieju ATP 250 w Doha, ale w pierwszej rundzie szybko został pokonany przez Tomasa Berdycha. Mecze w kolejnych turniejach, w tym w wielkoszlemowym Australian Open, również nie potoczyły się po jego myśli. Humor Włochowi mógł poprawiać jedynie fakt, że przez słabą grę jego sąsiadów w rankingu udało mu się awansować na najwyższe w karierze miejsce

w ATP. Lepszy okres gry Giannessi miał w kwietniu. Ponownie jego gra poprawiła się gdy zawitał na włoskie korty. Ćwierćfinalu w Barletcie oraz finału w Francavilli wywindowały go na 108. miejsce światowej tabeli. Do pierwszej setki awansował jednak poprzez chyba swój ulubiony turniej w Caltanissette. Musiał tam uznać wyższość tylko Paolo Lorenziego, który aktualnie jest drugą rakiętą Włoch.

- Alessandro jest moim przyjacielem. Razem trenujemy. Był na moim ślubie. Ale gdy wychodzimy na kort by zagrać mecz każdy chce zwyciężyć - mówił o Giannessim Lorenzi.

Na swoje najwyższe miejsce w karierze (84.) zapracował jednak już w turnieju wyższej rangi. W chorwackim Umag po bardzo wyczerpujących spotkaniach udało mu się przejść do półfinalu. Jednakże ponownie jego marsz po zwycięstwo zastopował Lorenzi.

- Obaj byliśmy zmęczeni, ale dałem z siebie wszystko - mówił Giannessi po meczu z rodakiem. - Paolo wygrał, bo zdecydowało większe doświadczenie na turniejach tej rangi.

Tym razem przyjeżdża do nas po US Open, gdzie odpadł w pierwszej rundzie. Stoczył tam czterosetowy bój z łotewskim zawodnikiem, który przez długi czas był określany wielkim, młodym talentem - Ernestem Gulbisem. Na chwilę obecną jest 91. w rankingu ATP. Więc nasze punkty są dla niego niezbędne do obrony miejsca w pierwszej setce. ●

WSPÓLPRACA MPR